

Ikabog – recenzja najnowszej książki J.K. Rowling



„Ikabog” to bajka, którą J.K Rowling wymyśliła jeszcze przed Harrym Potterem, pisząc ją dla swoich dzieci. Na początku pandemii, żeby podnieść na duchu dzieci siedzące w domach na zdalnym nauczaniu, zaczęła publikować książkę fragmentami w internecie. Jednak czy tak naprawdę jest to książka dająca pocieszenie?

Kiedy zobaczyłam tę książkę na półce w Empiku, nie mogłam się jej oprzeć. Przepięknie wydana, w twardej oprawie, z ilustracjami stworzonymi przez dzieci, dopracowana wizualnie z najmniejszymi detalami. No i mamy autorkę Harry’ego Pottera, która od czasów słynnej serii o czarodziejach nie napisała nic

dla dzieci. Oczekiwania były więc wysokie, ale nie jestem do końca pewna, czy książka je spełniła.



Ikabog – recenzja

Wszystko zaczyna się niewinnie w – wydawałoby się – pozbawionym trosk i zmartwień królestwie Coniemiary. W państwie rządzone przez króla Alfreda niczego nie brakuje, a jego miasta – Karafa, Serwata, Eklerona i Baleronburg – opływają we wszelkie dobra. Jednak północ kraju słynie ze strasznej legendy o Ikabogu – przerażającym potworze zagrażającym ludziom. Co się wydarzy, gdy król wyruszy stawić potworowi czoła? Dlaczego kraj pogrąży się w nędzy i czy naprawdę Ikabog nie istnieje?

Bohaterami tej książki nie są jednak ani król, ani jego dwaj przybocznicy – Fajpluj i Oklap, lecz dzieci. To one dominują na pierwszych stronach książki i to one, niczym kłamra, spinają

całą powieść.

Recenzent Daily Telegraph dał Ikabogowi tylko 3 gwiazdki na 5 pisząc, że książce tej brakuje magii Harry'ego Pottera. Nie miał racji, ponieważ jest to baśń pełna magii, ale ujętej w zupełnie inny sposób.

„Ikabog” napisany jest pięknym językiem

I tak jak w przypadku Harry'ego Pottera jest to majstersztyk tłumaczeniowy, którego jako tłumaczka nie mogę nie docenić. Na tym analogie do HP się nie kończą, ponieważ typowo dla siebie Rowling nie tworzy samych postaci dobrych i złych. Gdzieś pomiędzy nimi znajdziemy również bohaterów niejednoznacznych i nieoczywiste zakończenia wątków.



I, tak jak w Harrym Potterze, autorka w typowo dziecięcej

bajce po raz kolejny oswaja temat śmierci. Z początkowej sielanki przechodzi do bardzo mrocznych klimatów, w których ludzie umierają, są porywani, bici i więzieni. Pojawia się motyw śmierci z głodu. Sieroty porzucane przez rodziców z braku pieniędzy są ofiarami przemocy fizycznej i psychicznej, dzieci walczą ze sobą.

„Ikabog” pokazuje konsekwencje kłamstwa i manipulacji.

To baśń o chciwości i strachu, a jednocześnie o przyjaźni i dziecięcej sile. To fabuła tak emocjonująca, że czytając ją naszemu dziecku do snu wymienialiśmy się nawzajem informacjami co się wydarzyło w rozdziałach, które każde z nas przeczytało.

Jednak nie jest to typowa książka do snu.

Bardzo wrażliwe dzieci mogą mieć problem z zaśnięciem. Opisy bywają brutalne i niepozbawione wprost określeń takich jak „zgon” czy „nieboszczyk”. Całość tym mocniej działa na wyobraźnię, że wszystkie z opisanych tragedii okazują się prawdziwe.

Czy więc jest to książka dla dzieci?

Wbrew temu, co oficjalnie twierdzi Wikipedia, opisując Ikaboga jako książkę adresowaną dla dzieci w wieku 7-9 lat, portal **Common Sense Media** ocenia ją jako nadającą się od 9 lat.

Moim zdaniem może być lekturą również dla siedmiolatka. Ale to do nas, rodziców, należy decyzja, czy dziecko nie jest zbyt wrażliwe na takie tematy. Osobiście radziłabym nie bez przyjemności przeczytać książkę samemu, a następnie

zdecydować czy to dobry moment, aby przejść przez nią razem z dzieckiem.

Ikabog jest magiczny, wzruszający i pouczający, ale też pokazujący, że nic nie jest w życiu tylko czarne albo tylko białe. Zdecydowanie jest lekturą na dzisiejsze czasy.

Jeśli po lekturze mojej recenzji zdecydujesz się na zakup książki „Ikabog”, będzie mi niezwykle miło. Książka dostępna jest na portalu **Tania Książka**.



Przeczytaj też:

Pierwsze kino z dzieckiem – kiedy i na co?